Nr. 8. Warszawa, Czwartek dnia 29 Grudnia 1888 r. (10 Stycznia 1889 roku). Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7 20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 8 m. 16.
Zachód słońca o g. 4 m. 07.

Długość dnia g. 7 m. 58.
Przybyło dnia g. 0 m. 15.

Czwartek 29 Grudnia / 10 Stycznia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Czwartek	Agatona P.
Piątek	Honoraty P.
Sobota	Arkadyusza M.
Niedz.	Leoncyusza B. W.
Poniedz.	Hilarego B. W.
Wtorek	Pawła I-go Pust.
Środa	Marcelego P. M.

Od Redakcyi.

Wszyscy nowoprzybywający pp. prenumeratorowie, otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w odcinku powieści Montepina: „Wielki Los".

Wiadomości Kościelne.

Jutro w kaplicy Serca Pana Jezusa przy kościele Potrynitarskim na Solcu, o godzinie 9-ej rano, odprawi się uroczysta ku czci tegoż Serca wotywa.

Także wotywa, jutro w kaplicy Pana Jezusa przy kościele Archikatedralnym św. Jana o godzinie 8-ej, rano.

Jutro także w kościele Pokapucyńskim przy ulicy Miodowej, o 10 rano odbędzie się wotywa ku czci Serca Pana Jezusa.

Z chwili bieżącej.

Prawdziwą niespodzianką za dni ostatnich było nieoczekiwane uwolnienie Geffckena, oskarżonego najprzód o podrobienie, a następnie o oddanie do druku bądź autentycznych, bądź sfałszowanych pamiętników nieboszczyka cesarza Fryderyka III-go.

Co spowodowało zdjęcie z niego wszelkiej odpowiedzialności, gdy niedawno jeszcze zapowiadano rozpoznawanie jego procesu w trybunale lipskim, dotąd nie ma stanowczego wyjaśnienia, oprócz licznych pogłosek, krążących po szpaltach dziennikarskich.

Podobno uwolnienie Geffckena nastąpiło wbrew woli kanclerza.

Podziałał tu wprost rozkaz cesarza, z jego własnej inicyatywy idący, monarcha bowiem, jak utrzymują, zastanowił się, że prześladowanie Geffckena wyglądaćby mogło zarazem na uwłaczanie pamięci własnego ojca, zwłaszcza wobec dość znacznej pewności, że dokumenty pamiętnikowe nie były bynajmniej podrobione. Jednakowoż cesarz nie mógł znów całkiem zlekceważyć stanowiska, jakie ks. Bismarck zajął w tej sprawie, a kanclerz z całą zawziętością, tak mu właściwą, pragnął ukarania Geffckena, a może miał nadto nadzieję, że z toku całego procesu wyjdą na jaw fakty, kompromitujące nietylko oskarżonego, ale i inne osoby, które mogły mieć z nim stosunki.

Przebąkiwano nawet, że kanclerz spodziewał się wykrycia pewnego udziału wdowy, cesarzowej Wiktoryi, co do ogłoszenia pamiętników.

To właśnie objaśnia, jak utrzymują niektóre dzienniki, dla czego ks. Bismarck otrzymał od Wilhelma II-go powinszowanie noworoczne, które dawało światu do zrozumienia, że stanowisko żelaznego księcia jest prawdziwie niezachwiane.

Z okazyi uwolnienia Geffckena charakterystyczne uwagi czyni organ monachijski „Allgemeine Zeitung", mający sąd niezależny:

„Mężowi stanu, posiadającemu wiekopomne zasługi, księciu Bismarckowi, nie może zaszkodzić, jeżeli się w danym razie omylił. Ale proces Geffckena, jest zdaniem naszem, poważną przestrogą dla tych, co koniecznie chcą zrobić z kanclerza nieomylnego człowieka.

„Z początku przecież cała prasa niemiecka, nawet blado-liberalna, przyjęła z zachwytem ogłoszenie pamiętników.

„Po znanym raporcie kanclerza do Wilhelma II-go, połowa prasy przez noc zmieniła zdanie i poczęła nazywać podłością, co dzień przedtem było pożądanym wypadkiem.

„Wobec tego uwolnienie Geffckena stanowić musi prawdziwe zadosyć uczynienie dla tych wszystkich, co dla kanclerza nie wyrzekają się jeszcze całkiem własnego zdania i potępiają w duszy fanatyzm stronniczy".

Zamknięcie skupczyny serbskiej nie obeszło się bez mowy królewskiej.

Jak wiadomo, król Milan lubi się bawić we frazesy i nie szczędzi w ogóle przemówień publicznych.

Tym razem w mowie swej kładł nacisk na zgubne rezultaty, do jakich doprowadzają zawsze spory stronnicze, i przytaczał przykłady z historyi serbskiej.

Nadanie konstytucyi — mówił dalej, zmienia Serbię w nowożytne państwo cywilizowane.

„Gdy powrócicie do domów, rzekł w zakończeniu—powiedzcie każdemu z osobna i wszystkim razem, że król pożegnał skupczynę okrzykiem: „Niech żyje wolna konstytucyjna Serbia, niech żyje naród serbski."

We Francyi kontr-kandydatem republikańskim przeciw Boulangerowi, będzie ostatecznie prezes rady departamentu Sekwany, Jacques. Kandydaturę jego na 370 głosujących postawiło 234.

Monarchiści ze swej strony nie obrali żadnego kandydata na wyborze 27 b. m.

Pogłoska o zamiarach księcia Aumale, wystąpienia w roli kontr-kandydata, nie potwierdza się wcale.

Kronika polityczna.

Hiszpania. Dziennik „Ispa-

25

Wielki Los.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Nie mógłbym jednak pozwolić ci ożenić się z tą dziewczyną, gdyby się okazała niegodną ciebie...

Leopold zerwał się z krzesła.

— Niegodną?...—Co papa mówi?...

— To co powiedziałem, nie więcej...

— O cóż papa posądzasz Klarę Gervais?

— Nie posądzam jej o nic, bo nie znam jej prawie wcale, jakkolwiek jednak nie jesteś w tej chwili zupełnie przytomnym, zrozumiesz chyba łatwo, iż nie mogę prosić dla ciebie o rękę kobiety nieznanej.—Chcę wiedzieć i mam chyba pewne do tego prawo, czy Klara zasługuje istotnie na to wielkie poświęcenie jakie chcesz dla niej uczynić?...

Leopold podrapał się w ucho.

— Jest w gruncie rzeczy racya — odezwał się po chwili — zwłaszcza, że Klara nie ma się czego obawiać... przeciwnie...

I głosem fałszywym zanucił:

„Bielsza od białego gronostaja"

— A jeżeli zebrane wiadomości, będą wszystkie jaknajpomyślniejsze, ulegniesz prośbom twojego syna, nieprawdaż papo?

— Nie prośbom tylko groźbom. Jeżeli małżeństwo którego się tak domagasz, uczyni cię kiedyś nieszczęśliwym, nie będę przynajmniej miał sobie do wyrzucenia...

— Nic sobie papa nie wyrzucaj... zupełnie mnie to nie obchodzi, bylebym ją tylko poślubił... Więc papa zajmie się zbieraniem wiadomości?...

— Tak.

— Kiedy?

— Bezzwłocznie... Zacznę chociażby dzisiaj, nie mogę jednak działać lekkomyślnie. Potrzebować będę pewnego czasu, ażeby nabrać pewności, że jeżeli robisz głupstwo, nie poniżasz się przynajmniej.

— Wiele papa potrzebować będzie czasu na te studya dla uspokojenia swego delikatnego honoru... Ośm dni będzie dosyć?...

— Myślę...

— No to niechajże będzie ośm dni!— rzekł Leopold, zabierając się do wyjścia.—Za ośm dni przyjdę tutaj.

— Nie zobaczę cię wcale przed tem?

— Nie— lepiej unikać wszelkich niepotrzebnych dyskusyj... przy wielkiej papy zgryzliwości. Żegnam papę. Od dzisiaj za tydzień zastukam znowu do ciebie...

I Leopold nie pocałowawszy nawet ojca, wyszedł z gabinetu puściwszy kłęb dymu z cygara, które zapalił.

Kiedy drzwi się za nim zamknęły, Placyd Joubert zawołał głosem pełnym rozpaczy:

— Oto dzieci!!! I on myśli, że ja pozwolę, że ja mu ustąpię!—głupiec.

Następnie poszedł żywo otworzyć drzwi od swojego apartamentu, w którym się ukryła Lucyna Bernier.

— A to nam się udał *nasz* Leopold? nieprawda kochany panie,—odezwała się młoda kobieta ze śmiechem, kładąc nacisk na wyrazie *nasz*. — Słowo honoru, że warto go oprawić w szpilkę, jak drogocenną jaką perlę.

— Słyszała pani?

— Rozmowa prowadzona była tak głośno, że nie straciłam ani jednego wyrazu...

— Jest zatem niebezpieczeństwo, jak pani sama widzisz!.. Trzeba żeby od dzisiaj za dni ośm, można było dowieść mojemu synowi, iż takiej, jak Klara Gervais dziewczyny, nie podobna brać za żonę...

— To dobrze powiedziane!.. Dowiedziesz mu pan tego za tydzień!..

Lucyna rzekłszy to, pożegnała Placyda Joubert, który ją odprowadził aż do schodów.

* * *

Bonichon powróciwszy ze swojej wycieczki do Varennes i Champignolles, zastał list zaadresowany do pana Blondel inspektora instytucyi Opieki publicznej.

List był od pani Ligier, praczki, która go prosiła, aby przybył do niej bezzwłocznie, bo ma mu do zakomunikowania szczegóły tyczące Maryi - Joanny.

Zaraz nazajutrz, nie zdawszy sprawy z tego co zrobił, pryncypałowi swojemu, Bonichon udał się do Bonneuil.

— No, jestem, kochana pani—odezwał się wchodząc do praczki. — Cóż to tam pani masz za wiadomości?...

niol" pisze: „W skarbie państwa posucha. Dług ruchomy wynosi około 170 milionów pesatów; kurs renty obniża się kraj wzburzony z powodu kwestyi ekonomicznych i w skutek nowych padatków. Budżet na rok 1887 — 1888 wykazał znaczny niedobór, a tak samo będzie z bieżącym budżetem; wyczerpały się środki nadzwyczajne, któremi Hiszpania dotąd rozporządzała. W skutek nierzetelności administracyi, topnieją zasoby kas publicznych. Oto smutny obraz, nasuwajacy się ministrowi finansów".

* Gubernator otrzymał od sprawcy ostatnich wybuchów petard pismo, w którem tenże oznajmia, iż nic nie powstrzyma go od prowadzenia w dalszym ciągu zaczętego dzieła i donosi, że wkrótce rzuci 25 nowych petard, z których ostatnia pęknie w pałacu prefektury.

Belgia. Projekt małżeństwa księżniczki belgijskiej, Klementyny, z włoskim następcą tronu, nie został bynajmniej zaniechany, lecz odroczony z powodu młodocianego wieku księżniczki.

* Księżniczka Henryeta, z którą ma się zaręczyć książe Ferdynand Koburski, jest najstarszą córką hrabiego Flandryi.

Niemcy. Według krążących tutaj wiadomości obejście, jakiego doznał Geffcken w więzieniu nie było złe, lecz surowy regulamin więzienny dotkliwie dał mu się uczuć. Utrzymanie się na własnym koszcie nie polegało na tem, że Geffcken mógł sobie kazać przynosić jedzenie według wyboru, z jakiejkolwiek restauracyi, lecz dostawał za markę dziennie z kuchni więziennej pożywienie, które dla chorowitego, przyzwyczajonego do lepszych warunków człowieka w podeszłym wieku było niemożliwe. Pod względem cygar był również skazany na użytkowanie z zapasów urzędników więziennych. Z dzienników otrzymywał tylko „National Zeitung," z której wycinano wszystko, co go mogło interesować. Prosto z więzienia Geffcken udał się do hotelu „Central," aby po tak długim czasie znów raz porządnie się najeść. Znajomi znaleźli, iż zmizerniał bardzo i posiwiał.

Francya. „Temps" żałuje, iż na kandydata wybrany został Jacques, mimo to wszakże radzi głosować za nim a przeciw cezaryzmowi bulanżerowskiemu. „Liberté" występuje tak przeciw Boulanger'owi jak i Jacques'owi; pierwszy bowiem to dyktatura, drugi— anarchia. Dzienniki republikańskie w ogóle popierają kandydaturę Jacques'a.

* Odezwa wyborcza kandydata republikańskiego, Jacques, twierdzi, iż klerykalizm doprowadza do walki wszystkich niezadowolonych i wrogów rzeczypospolitej, których chorążym jest Boulanger. Powrót do władzy osobistej będzie obelgą dla ojczyzny i oznaką jej upadku. Jacques wyraża nadzieje, iż Paryż głosować będzie za jedynym kandydatem republikańskim.

Anglia. Angielska komisya parlamentarna obrony narodowej, której przewodniczącym jest lord Hartington, zamierza zaproponować znaczne powiększenie marynarki. Komisya pragnie, ażeby w jak najkrótszym czasie wybudowano kilka wielkich pancerników wraz z pewną liczbą, szybko pływających krejzerów. Raport jej złożony będzie rządowi przed ustanowieniem budżetu armii i marynarki na rok 1889—90, a jeżeli, o czem w Londynie nie wątpią, projekta komisyi przyjęte zostaną, nastąpi w skutek tego znaczne powiększenie wydatków, Rozchody te zresztą rozłożone być mają na dwa do trzech lat już dla tego, że budowa pancerników tyle czasu potrwa. W każdym razie, projektowane pomnożenie floty, obciążając budżet, pokrzyżuje plany finansowe kanclerza skarbu. Goeschen liczył na przewyżkę dochodów nad rozchodami, jeżeli jednak w ciągu trzech lat dwa miliony funtów sterlingów i więcej rocznie wydane być mają na powiększenie marynarki, w takim razie przewyżka dochodów zejdzie do rozmiarow nieznacznych.

Austrya. W krótce zażądane będą nowe dodatkowe kredyta na cele militarne, i to w znacznej wysokości.

Kronika paryzka.

— —

4 Stycznia.

Paryż w tej chwili mniej nieco zajmuje się polityką, a więcej—kolędą. Czas obecny nazywa się *quinzaine d'étrennes*, piętnastodniówką kolędy — i słusznie. Niema chyba kraju i miasta, gdzieby równie upowszechnionym był zwyczaj dawania datków na Nowy Rok i święta...

Warszawianin, któremu ciężko obdarzyć kilkoma kopiejkami stróża i listonosza, ładnieby wyglądał znalazłszy się w pozycyi rzeczywiście godnej pożałowania, ojca rodziny w Paryżu. Dzieci, żona, służba, odźwierny, listonosz, golarz, garson w kawiarni, węglarz, kominiarz, konduktor omnibusa, ba!.. powożący aparatem, który nie pachnie, każdy woła i krzyczy wielkim głosem o kolędę. I nie dać—nie sposób. Możnaby sobie zatruć życie na calutki rok. Przy tem o paru frankach nie ma ani mowy. Dobrze jeśli się obejdzie kilkunastoma lub kilkudziesięcioma...

Nie mówię nawet o podarunkach. Już przed świętami Bożego Narodzenia Paryż, literalnie cały Paryż, zamienia się w jeden wielki sklep z zabawkami i drobnostkami... Wszystkie bulwary zapełniają się nieskończonemi szeregami drewnianych bud i kramów i zaczyna się prawdziwy jarmark. Karuzele, panoramy i strzelnice uzupełniają wrażenie. W tych budach można dostać wszystkiego, czego kto zechce, sprzętów kuchennych, owoców, ciastek, zabawek, fotografij *à la minute*, biletów wizytowych, specyfików lekarskich, książek i rycin, nut, odzieży itd. itd. Nie wspominam już o figlach specyalnie paryzkich, jak: „Sen Boulanger'a," „Ostatnie westchnienie Prada" (zabójca, skazany niedawno na śmierć), lub lornetka, za pomocą której można widzieć to, co się dzieje za nami... Napisy, jak zawsze w Paryżu, wymowne, objaśniają, że lornetki takie najbardziej przydać się mogą mężom do obserwowania żon... rozmawiających z kuzynami!!

Jakkolwiekbądź, Paryż w chwili obecnej, przedstawia się bardzo malowniczo. A kiedy jeszcze przyjdzie dzień świąteczny, zbity tłum wylegnie na bulwary, pomiędzy szopy i kramy, kiedy gaz i elektryczność zabłyśnie, jest doprawdy co widzieć.

Ażeby zbytnio Paryża nie odzwyczajać od polityki, jenerał Boulanger dał mu na kolędę—swój manifest wyborczy. Nie dalej, jak wczoraj, porozlepiano na wszystkich rogach ulic, na wszystkich mostach, na wszystkich kioskach, niemal na każdej kamienicy, olbrzymie, różowe, jak jutrzenka, zielone, jak nadzieja, czerwone, jak namiętnie gorejąca miłość, afisze, ogłaszające paryżanom, że „jenerał," bo tak go tu pokrótce nazywają, raczy zaprezentować się na wyborach styczniowych w Paryżu.

Z temi wyborami cała historya.

Nie potrzeba powtarzać czytelnikom „Dziennika" historyi jen. Boulangera, o której od dwóch lat wróble na dachach śpiewają. Urządził on sobie ostatniemi czasy zabawkę, przypominającą nieco plebiscyt, który z takiem powodzeniem uprawiał niegdyś Napoleon III-ci. Mianowicie, jeśli tylko z powodu śmierci lub dymisyi, w którymkolwiek okręgu wyborczym wakuje miejsce deputowanego, jen. Boulanger stawia swą kandydaturę—i najczęściej zostaje wybrany. Udawało mu się to parękroć razy na prowincyi, o ile się zdaje przy pomocy środków dość podejrzanej natury, bo, nie mówiąc już o pieniądzach, któremi się tu dość jawnie kaptuje głosy, przy pomocy band najętych krzykaczy, skandalów i „szopek" najobrzydliwszego gatunku. Przeciwnicy polityczni ciągle powtarzali jen. Boulangerowi, że jego sukcesa wyborcze nigdyby nie mogły mieć miejsca w Paryżu, pośród ludności rdzennie republikańskiej, twierdzili nawet, że przyszły dyktator czy Cezar—nie ośmieliłby się nigdy wystąpić z kandydaturą, w razie otwarcia z jakiegokolwiek powodu wakansu deputowanego w Paryżu...

Rozważając ewentualności takiej elekcyi, która do pewnego stopnia miałaby znaczenie decydujące, nie przypuszczano, że w samej rzeczy nastąpi ona... Śmierć deputowanego p. Hude, opróżniła w końcu grudnia jedno z paryzkich krzeseł w izbie—i dała pole do nowego turnieju wyborczego.

Nie można się łudzić, będzie to turniej na śmierć i na życie... Najpewniejsi siebie republikanie z przykrością wiedzą, że rok 1889 który miał być rokiem jubileuszowym, uświetnionym wystawą, zaczyna się dla Francyi pod tak przykremi auspicyami rozterki wewnętrznej, groźnej dla rzeczypospolitej. Styczeń z góry już uważać należy za pochłonięty przez gorączkę wyborczą. .

Dziś już gazety mówią tylko o wyborach, a republikanie mają prawdziwy kłopot z wyszukaniem kandydata, któryby godnie stawił czoło Boulangerowi. Przebrano z tuzin kandydatów i napróżno... Mówiono o synu Baudin'a, deputowanego z roku 1851, ofiary zamachu stanu Napoleona, — stawiano kandydaturę p. Antoine, alzatczyka, depu-

---

— Marya-Joanna, była wczoraj wieczorem u Bordiera... — odpowiedziała pani Ligier.

— I jadła obiad z czterema młodymi ludźmi, z których jeden był jej kochankiem...

— Zkądże pan już wie to wszystko?...

— Ja wiem wiele jeszcze innych rzeczy... — Wiem także np. żeś pani miała wczoraj wizytę jednego pana, który przyjechał powozem... Taki pan... jak wół niezgrabny, a brzydki jak małpa...—Czego on chciał od pani?...

— Przyjeżdżał, aby również dowiedzieć się o Maryę-Joannę...

— Z jakiej racyi?...

— Z racyi wielkiego spadku, jaki spada na nią. — Wypytywał mnie o wszystko—a przedstawił się, jako działający z polecenia dyrektora Opieki publicznej...

— Coś mu pani odpowiedziała?...

— Prawdę. — Nie mogłam powiedzieć nic innego, boć Marya-Joanna nie była...

— A on co na to?...

— Zaczął mnie się wypytywać w najlepsze i kazał pokazać medalik, jaki Marya-Joanna, dzieckiem nosiła na szyi, a jaki schowałam z obawy, aby go nie zgubiła. Pokazałam... ten pan obejrzał dokładnie i powiedział, że to pomyłka, i że Marya-Joanna nie jest dzieckiem, którego poszukuje...

— Kłamstwo!—pomyślał Bonichon— gdyby przypuszczał był omyłkę co do osoby, nie byłby jeździł do Bordiera po szczegóły i to ztąd prosto...—Widzę ja jasno całą tę sprawę... — Nie zawiadomi Opieki publicznej... bo się będzie bał, aby mu się nie wtrąciła do jego interesów!—No, wszystko dobrze idzie!... Przybywam pierwszy... pobijemy zatem Jouberta!... O! pobijemy na głowę!...

Rozprawiając tak pół głosem, pseudo inspektor, chodził po pokoju gestykulując żywo.

Pani Ligier przypatrywała mu się z pełną obawy ciekawością.

Nagle zatrzymał się przed nią i rzekł:

— Spodziewam się, żeś pani nie oddała medalu temu panu, co tu był wczoraj?..

— O! nie proszę pana.

— Pokaż mi go pani...

VII.

Pani Ligier, poszła po szkatułkę, którą widzieliśmy już dnia wczorajszego. Wyjęła medalik i podała go pseudo-inspektorowi Opieki publicznej.

Bonichon długo mu się przypatrywał.

Po jednej stronie było wyobrażenie Matki Bozkiej z Dzieciątkiem Jezus na ręku i z koroną z gwiazd nad czołem.

Po drugiej stronie słowa:

„Módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy."

— Dobrze... — rzekł Bonichon po skończonym przeglądzie...—Zachowaj pani ten medalik starannie. — Gdyby mi się okazał potrzebnym, to go zażądam.

Byłby go z chęcią zabrał od razu, ale byłoby to niezręcznie i nie bardzo bezpiecznie; a Bonichon był bardzo ostrożnym.

Nie mając nic więcej do roboty w Bonneuil, powrócił do Paryża i poszedł zdać sprawę Jacquierowi z tego co się dowiedział wczoraj.

Uszczęśliwiony pryncypał, powinszował mu powodzenia, a przekonany, że Marya-Joanna, była rzeczywistą córką panny de Rhodé, polecił dowiedzieć się jak najśpieszniej, czy mieszka na przedmieściu Bourbon razem ze swoim uwodzicielem panem de Quercy.

Nie tracąc chwili czasu, Bonichon udał się na wyspę Świętego - Ludwika.

Dom oznaczony Nr. 22, była to stara z XVII wieku budowla, zamieszkana niegdyś przed jednę tylko rodzinę, ale teraz podzielono ją na kilka mieszkań.

Vice-hrabia de Quercy, zajmował parter, którego wysokie okna, wychodziły na Sekwanę.—Posiadając znaczny majątek i ciesząc się zupełną niepodległością, dzielił dotąd swoje życie pomiędzy łatwe miłostki i klub wioślarski, którego zagorzałym był zwolennikiem.

— Czy jest pan de Quercy u siebie?—zapytał Bonichon odźwiernego.

— Nie ma pana vice-hrabiego—odpowiedział zapytany.

— Nie ma?...—powtórzył agent Jacquiera z uśmiechem. Wczoraj przecie powrócił z Champignolles.

— Nie wiem gdzie był wczoraj, bo nie zajmuję się nigdy tem co do mnie nie należy...—odpowiedział stróż z godnością.—Wiem tylko, że pojechał dziś rano i powiadomił mnie, iż zabawi w drodze dni dwa, albo i trzy nawet. .

— Wielka szkoda...—bo mam nadzwyczaj ważny interes.—Czy nie ma u niego czasem jakiej osoby... — jakiej

towanego do Reichstagu berlińskiego, który musiał się schronić przed pruskiemi prześladowaniami do Francyi i tu został naturalizowany, wspominano wreszcie o p. Vacquerie, literacie i redaktorze pisma republikańskiego „Rappel". Wszystkie te kandydatury upadły, a o pana Antoine, któremu, ze zwykłą brutalnością nawymyślał Rochefort, omal nie było pojedynku pomiędzy dwoma redaktorami i deputowanymi pp. Reinachem („Republique française") i Dreyfussem („National").

Ostatecznie kontr-kandydata, jak niema, tak niema, to też któraś z gazet humorystycznych bulanżystowskich (jest ich tu trzy, czy cztery) umieściła dość dowcipną karykaturę na czele ostatniego numeru. Flocquet, wdrapawszy się na jeden z najwyższych gmachów Paryża, na plecach Ferry'ego, upatruje napróżno przez olbrzymią lunetę w całym Paryżu odpowiedniego kandydata.... Tymczasem w promieniach wschodzącego słońca, ukazuje się w oddali na horyzoncie figura, czyjaż... jeśli nie „jenerała"??!...

W ostatniej chwili dowiaduję się, że powstał podobno projekt przeciwstawienia Boulangerowi — samego Flocqueta. Mianowicie prezes rady ministrów podałby się do dymisyi ze stanowiska deputowanego i następnie stanąłby jako kontr-kandydat, przeciwko jenerałowi... W razie zwycięztwa wróciłby na stanowisko, na którem byłby tymczasem prowizorycznie przez kogo innego zastępowany; w razie przegranej, nastąpiłby upadek ministeryum... Byłoby to więc powtórzenie pojedynku. Boulanger-Floquet, tym razem w arenie parlamentarnej... Widowisko w każdym razie ciekawe!

W ogóle kampania wyborcza zapowiada się ruchliwie. Bankietów, procesyj, zgromadzeń, konferencyj, broszur... ba! nowinek będziemy mieli co niemiara. Bez pojedynków też się nie obejdzie. Świadomi rzeczy, zapowiadają z tego powodu narodziny dwóch czy trzech nowych pism codziennych. Doprawdy, ciekawa rzecz: zkąd na to wszystko bulanżyści biorą pieniądze?...

A propos pieniędzy, we Francyi zdaje się ich być więcej, niż u nas plew... Najlepszym dowodem—Panama. Bankructwo stanowcze, miliardowe, cała Francya zaangażowana, przytem dotknięci przeważnie drobni kapitaliści... Gdzieindziej panowałaby ztąd panika do nieopisania, *krach* straszny.... Tu jak gdyby nigdy nic... Bawią się podczas świąt, cisną do straganów z zabawkami na bulwarach, i uchwalają adresy do Lesseps'a, w których wyrażają doń zaufanie, zrzekają się procentów i amortyzacyi kapitału do czasu otwarcia kanału Panamskiego, (co mówiąc nawiasem, może nastąpić w dniu... sądu ostatecznego)—ba! nawet obiecują nowe wkłady. Szczególniejszy naród ci francuzi...

W obec takiego faktu, jak Panama, bledną inne drobniejsze katastrofy finansowe. Przed miesiącem zniknął z Paryża młody bankier, niejaki Jacques Meuer, zostawiwszy około miliona deficytu, po nim poszedł jakiś właściciel domu handlowego, zarwawszy klijentów na kilkakroć sto tysięcy franków, (jest to tak drobna ryba, że nawet nazwiska jej nie zanotowałem)—a wreszcie ostatnią ofiarą tej epidemii stał się agent giełdowy p. Bex, który popełnił malwersacyj na—*jedenaście* milionów franków...

Uciekł on do Szwajcaryi i tam w jakimś ustronnym hoteliku, palnął sobie w łeb. Znaleziono przy nim zaledwo trzysta franków. W obec tego staje się prawdopodobnem twierdzenie jego rodziny, że zabrał ze sobą, uciekając, zaledwo 400 franków; rzeczywiście w kasie jego w Paryżu znaleziono jeszcze 100,000 franków gotówką. Historya owego ajenta giełdowego jest wielce tajemniczą i dramatyczną...

Ten milioner, w niezmiernie krótkim czasie stracił swój ogromny majątek, i nadto przeszło dziesiątek milionów cudzych pieniędzy... Przedstawiciele korporacyi agentów giełdowych przed kilku jeszcze miesiącami, robili rewizyę jego ksiąg i wszystko znaleźli w porządku. Dodać trzeba, że był to człowiek żonaty, dzietny, niemłody i do tego chory... Miliony w Paryżu szybko płyną...

W tych dniach mieliśmy tu wieczorek Mickiewiczowski w sali Towarzystwa geograficznego, na którym deklamowano Mickiewicza... w francuzkim przekładzie. Był także bal polski. — Dnia 12-go stycznia odbędzie się w sali *du Rocher* suisse w dzielnicy Montmartre przedstawienie teatru amatorskiego polskiego, na którym będą dane „Kawaler marcowy" Blizińskiego i „Teatr amatorski" Bałuckiego; potem nastąpi wieczorek tańcujący.

Rodacy nasi dają o sobie ciągle znać w Paryżu. Nie wspominamy już o pannie Szulcównie, z Warszawy, doktorce medycyny tutejszego uniwersytetu, której portret obleciał wszystkie ilustracye Europy, a która będzie praktykowała tu w Paryżu. Chcę mówić o artystach polskich.

W operze w „Romeo i Julii" Gounod'a, równe z Adeliną Patti laury zbierał Jak Reszke, pierwszy obecnie tenor opery paryzkiej. Gazety tutejsze podają na wyścigi jego portrety i życiorysy. Uważany on jest tutaj za najpierwszego tenora w świecie. Paryżanie stawiają go nieskończenie wyżej od Mierzwińskiego. Na następny sezon roczny Jan Reszke został zaangażowany do Opery z niesłychanie wysoką gażą 15,000 franków miesięcznie... Obok tego wielkiego sukcesu, powodzenie jego brata, basisty blednie...

Na wystawie *Blanc Noir* (białego i czarnego, czyli drukarsko ilustracyjnej) która tu niedawno się skończyła, dwie nagrody otrzymali polscy artyści, a mianowicie panna Anna Bilińska, za portrety kredkowe i pan Jasiński rytownik — za akwaforty.

Nazwiska ilustratorów polskich codzień prawie spotykać się dają pod rysunkami w paryzkich pierwszorzędnych ilustracyach tygodniowych.—Chełmoński daje często szkice z kraju, a ostatnio i parę scen paryzkich, od czasu do czasu spotykamy nazwisko Merwarta; ostatnio w „Monde illustré" widzieliśmy „Powrót z pasterki" Biernacika. Lewy znów ilustrował ozdobne wydanie „Opowiadań żydowskich" (*Contes juives*) Sacher-Masocha. Zanotować wreszcie winniśmy luksusową edycyę Szekspirowskiego „Romea i Julii" ze wspaniałemi, dawniej już przygotowanemi ilustracyami Andriollego.

J. Gw...cki.

Z miasta i kraju.

* **Bezpłatne obiady.** Od dziś od 11-ej rano, rozpoczęło się wydawanie obiadów gorących wraz z bochenkiem chleba w lokalu nr. 32-gi przy ulicy Grzybowskiej dla biednych, w obrębie tegoż cyrkułu zamieszkałych. Wydawać się ma po 60 obiadów dziennie.

* **Wystawa paryzka.** Wczoraj o 8-ej wieczorem odbyło się nowe posiedzenie w kwestyi wystawy paryzkiej. Podkomitet warszawski opracował już program kompletny tejże wystawy, który ma być rozesłany przemysłowcom znaczniejszym a przytem postanowił nie tylko nie tamować reprezentantom prasy wstępu na posiedzenia, ale przeciwnie zaprosić też prasę do współudziału w agitacyi, na korzyść należytego a rozumnego udziału w wszechświatowym popisie.

* **Zdawkowa moneta.** Ponieważ termin wycofania dziesiątek aliażowych jest już niedaleki, władze rządowe starać się mają o puszczenie w kurs pewnej znaczniejszej ilości zdawkowej monety nowego stępla. W tym celu nadesłano pewną kwotę nowych 5-cio kopiejkówek oddziałowi Banku państwa i kasom gubernialnym, polecając użycie przy wypłatach pewnej ilości bilonu. Kasa gubernialna warszawska otrzymała go za 100 000 rs. a warszawski kantor Banku państwa za 25.000 rs.

* **Bilanse** codziennych czynności Warszawskiego kantoru banku państwa, odsyłane są także co dzień do banku państwa—a przytem robione są tu na miejscu bilanse miesięczne itd. W tych warunkach bilans roczny, który ma obejmować czynności do 13 stycznia 1889 roku, będzie przygotowany w przybliżeniu już w dniu 12, wieczorem, po zamknięciu dziennych sobotnich czynności i zatelegrafowany zostanie w nocy do Petersburga, by tam był 13-go rano to jest 1 stycznia starego stylu.

* **Urząd starszych** zgromadzenia kupców przedstawił następujących kandydatów na członków i zastępców sądu handlowego pp. Karola Arkuszewskiego, Feliksa Borowskiego, Mikołaja Braumana, Feliksa Wojciechowskiego, Wilhelma Gajera, Michała Glicksberga, Władysława Kona, Władysława Kremky, Ignacego Lijewskiego, Artemja Ługowskiego, Hipolita Majewskiego, Michała Mankielewicza, Juliana Millera, Władysława Nowickiego, Edwarda Ortwejna *sen.*, Alfreda Ortwejna *jun.*, Józefa Petrycha, Franciszka Popowicza, Maksa Fausta *jun.*, Juliana Fraget'a, Jana Schlenkera, Mikołaja Szumilina i Władysława Jarockiego. Niebawem w magistracie odbędzie się ogólne zebra-

---

młodej damy... kogokolwiek... z kim mógłbym się porozumieć?...

— Nie, nie ma żywej duszy...

— A czy przynajmniej nie wiecie, gdzie się udał pan de Quercy?...

— I tego nie mogę powiedzieć, bo nic nie wiem...

Czy stróż posłusznym był rozkazom, czy rzeczywiście nic nie wiedział?— Tak w jednym jak i w drugim razie, na nic się wszelkie nalegania nie zdały.

— To przyjdę za parę dni... — odrzekł Bonichon niezadowolony z opóźnienia, mogącego wszystko zepsuć. Opuścił uszy i powrócił na ulicę Bleu.

* * *

Przekonany, że ojciec tak jak powiedział, zajmie się zebraniem wiadomości, co do moralnego prowadzenia i przeszłości Klary Gervais, pewny, że wiadomości te będą jak najpochlebniejsze, a więc, że znikną wszelkie przeszkody, Leopold zaledwie powrócił do siebie, zasiadł przed biurkiem, ujął się obu rękami za głowę i tak przesiedział dobre pół godziny—aż nareszcie, wziął się do napisania listu treści następującej:

„Aniele mojego życia, skarbie mój wymarzony!

„O! jakże żałuję, że nie chcesz zrozumieć uczucia, jakiem pałam ku tobie, że uważasz je tylko za wybryk jakiś, za prostą fantazyę szaleńca! — Wcale tak nie jest!...—Pałam miłością czystą, pełną szacunku i moralnie przekonany jestem, że nic jej nigdy nie odmieni...

„Ja o małżeństwie, tylko o małżeństwie prawnem myślę, aniele mojego życia!

„Jak prawdą jest, że nie jestem żadnym rozbójnikiem, zostaniesz ty panią Joubert, co przecie nie będzie ci tak bardzo nieprzyjemnem, skoro serce moje przepełnione miłością, a pugilares wypchany niebieskiemi biletami...—Życie twoje nie będzie wcale przetykane cierniami...—Przekonasz się o tem, skarbie marzeń moich najgorętszych.

„Potwierdzi ci to wszystko mój ojciec, który za kilka dni będzie miał zaszczyt przedstawić ci się i prosić o przyjęcie mojego nazwiska.

„Aniele mojego życia!... musiałabyś chyba mieć duszę tygrysa, abyś mnie chciała przyprowadzać na dno rozpaczy!—Twoja odmowa zadała by mi cios śmiertelny.

„Zanim będę miał szczęście poprowadzić cię do ołtarza i do notaryusza, wybacz mi Klaro, niekonsekwencyę z tym pałacykiem w Fontenay-sous-Bois, której czuję się winnym... Zbłądziłem, ciężko zbłądziłem, ale tak był ślicznie umeblowany ten pałacyk!...—Przeznaczam go na podarek ślubny!...

„W nadziei, że w przyszłości nazywać mnie będziesz Leo albo Popold — (jak to będzie pięknie—nieprawda?...)— pozwól mi, bóztwo ty moje, podpisać się jako... twój przyszły mężulek.

„Leopold Joubert."

Młodzieniec przeczytał raz jeszcze to co napisał, uznał, że jest bardzo dobrze, zaadresował i wyszedł na pocztę.

Klara Gervais, wróciwszy wieczorem do domu, zastała list u odźwiernej, a zaintrygowana nieznanym charakterem pisma, rozpieczętowała prędko kopertę i spojrzała na podpis.

— Znowu on!...—szepnęła wzruszając ramionami.- Czyż nigdy nie zechce odczepić się odemnie?...

I nie rzuciwszy nawet okiem, na gorące wynurzenia Leopolda, zgniotła papier w ręku i przyłożyła do świecy.

I przypatrywała się całopaleniu, dopóki ostatnia iskierka nie uleciała ze zczerniałego papieru.

Ale teraz, jakieś uczucie kobiece, zbudziło się w jej duszy, litość wzięła górę nad pogardą.

— Biedny chłopak—szepnęła, może to natręctwo jego, jest dowodem, prawdziwej jego miłości... Jeżeli naprawdę mnie kocha, bardzo go żałuję, bo ja nie kocham go wcale i nigdy nie pokocham.

Następnie zmęczona całodzienną pracą, rozebrała się i położyła w łóżko, myśląc ciągle o młodym człowieku, spotkanym dwukrotnie, raz na ulicy Sekwany, a drugi raz na bulwarze Beaumarchais, słowem o Adryanie Couvreur.

— Waryatką jestem... doprawdy...— powtarzała sobie głośno—kto to wie, czy ja go zobaczę jeszcze kiedy?...

Widziała go jednakże przez całą noc we śnie.

* * *

W trzy dni potem, uwijali się gęsto po całym Paryżu, jacyś ludzie, bardzo skromnego wyglądu, z pakami drukowanych ćwiartek prawie mokrych jeszcze, pod pachami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie kupców, na którem z powyższych kandydatów wybranych zostanie 4 członków i 4 zastępców.

* **Wynalazek.** Jeden z miejscowych mechaników - amatorów, p. Władysław Stoch., pracował przez kilka miesięcy u siebie w domu nad udoskonaleniem śpiewu ptaszków sztucznych, co się mu też i udało. Ptaki, za nakręceniem specyalnego mechanizmu miniaturowego, śpiewają najpopularniejsze melodye. Wynalazek ten p. S. zastosował do szpilek krawatowych, łepki których zastępują ptaszki drobne—kolibry. Mechanizm zawarty w maleńkiem pudełeczku, umieszcza się pod krawatem. Cena szpilki jest jeszcze dość wysoką, wynosi bowiem obecnie 10 rs. za sztukę.

* **Na członków** Towarzystwa farmaceutycznego przez balotowanie przyjęci zostali pp. Trzciński i Urbanowicz, z Warszawy.

* **Sklepy** kolonialne i owocarnie miejscowe, w czasie przedświątecznym sprowadziły tak znaczne transporty owoców suszonych i „bakalij", iż nie zdołały rozsprzedać nawet połowy towaru. Teraz po najpierwszych sklepach zauważyć można w oknach tablice, opiewające, iż funt bakalij sprzedaje się po 20 kop., gdy parę tygodni temu żądano za funt 35 i 40 kop.

* **Mimo mrozu** kilkunastostopniowego, do dziś dnia istnieje na Nalewkach jedenaście sklepów z wodą sodową. Napój chłodny widać znajduje amatorów, kiedy wszystkim tym sklepom nieźle się powodzi.

* **Koncert** utalentowanej pianistki p. Maryi Wąsowskiej, odbędzie się jutro o godz. 8-ej wieczorem w salonach resursy Obywatelskiej. Oprócz koncertantki wezmą udział w tym wieczorze muzycznym pp.: Zofia Noiret, Szlezygierówna oraz pp.: Alois, Niedzielski i Schlötzer.

* **Na posiedzeniu** wydziału egzaminacyjnego i wsparć w warszawskiem Towarzystwie dobroczynności, przyznano czterem podupadłym nauczycielkom wsparcia z zapisu ś. p. Rapackiej po rs. 17 kop. 50. Z tegoż zapisu dla szwaczek przyznano po rs. 8 kop. 50 czterem zubożałym szwaczkom. Z ofiarowanego przez hr. Przezdzieckiego funduszu na obiady dla biednych, wyznaczono rs. 200 dla opiekuna ubogich cyrkułu XII go na Pradze z warunkiem, ażeby wspólnie z radą opiekuńczą zajął się wydawaniem gorących obiadów dla biednych w obrębie tegoż cyrkułu. Upoważniono nadto do wypłacenia przyznanych zasiłków rodzinom, obarczonym dziećmi, z zapisu d-ra Katarzyńskiego rs. 75, z zapisu Hodorowskiego rs. 50, z zapisu ś. p. Rapackiej po rs. 90 dwom rodzinom. a 60 jednej rodzinie. Do zakładu starców i kalek wykwalifikowano 4 mężczyzn i 7 kobiet, do zakładu sierot przy ulicy Freta dwóch chłopczyków, do zakładu sierot w gmachu Towarzystwa jedną dziewczynkę.

* **Rządcy domów** otrzymali polecenie, aby w razie znajdowania się u nich ksiąg meldunkowych w kilku tomach, jak najrychlej pospieszyli z oprawą ich w jeden, przyczem pozycye ksiąg stałych winny być oddzielone od niestałych. Prócz tego znajdować się winny na gruncie: książka osób przyjezdnych, kontrolka wydawanych kartek meldunkowych, wreszcie skorowidz.

* **Spółka.** Trzy panie, B. R. i S. wystawczynie szkiców, robót akwarelowych, wreszcie malowań na porcelanie, zawiązały od tygodnia pomiędzy sobą spółkę. Niedawno bo w ubiegły poniedziałek, otrzymały one od jednego z większych magazynów galanteryjnych w Odesie obstalunek na szkice olejne, umieszczane na wachlarzach damskich. Wachlarzy nadesłano 25 tuzinów. Zarobek i praca zapewnione im zostały na dłuższy przeciąg czasu.

* **Nowy Zołzikiewicz...** Wczoraj nad wieczorem, mnóstwo przechodniów było świadkami zajścia nader oryginalnego na Nowym Zjeździe. Oto czterech włościan, mimo oporu, prowadziło pod rękę niemłodego już jegomościa w stanie bardzo podchmielonym. Zaszedłszy na rynek staromiejski, otulili go w kożuch i przywiązali do kłonic sanek. Związany był pisarzem ze wsi Okrzele. Przed paroma tygodniami tumanił on kmiotków wygraniem procesu z dziedzicem o trzy morgi lasu. Z początku kmiotkowie nie dawali wiary słowom jego, później jednak ulegli namowom i przyjechali z pisarzem do Warszawy. Tu dopiero zaczynają się nieszczęścia kmiotków. Pisarz, wyłudziwszy od nich sposobem podstępnym 64 rs. niby na koszta stemplowe, plenipotencye, marki, wyciągi etc., więcej się już oszukanym na oczy nie pokazał. Napróżno załapani włościanie poszukiwali całemi godzinami „pisarza," przepadł jak kamień w wodzie. Trzeciego dnia dopiero znaleźli go w szynczku na Pradze, pijanego. Z wyłudzonych przezeń pieniędzy, znaleźli wszystkiego zaledwie 2 rs. 60 kop. Pisarz, ledwie powłóczący nogami, na razie nic kmiotkom powiedzieć ani tłumaczyć się nie mógł, po wspólnej przeto naradzie, postanowili bezzwłocznie odwieźć go z powrotem na wieś i tam dochodzić swojej krzywdy. Zamiar też ten doprowadzili do skutku.

„Russkij Kuryer" podaje obszerniejsze szczegóły o projekcie p. ministra finansów w kwestyi gorzelni gospodarczych. Dzisiejszy stan gorzelnictwa w ogólności projekt nazywa nienormalnym, szczególniej w trzech punktach: 1) stosunku gorzelnictwa, 2) ograniczenia się tego przemysłu na niewielkiej liczbie dużych gorzelni przy jednoczesnem zaniku małych i nareszcie 3) w nienormalnem skierowaniu handlu hurtowego ze szkodą producentów i konsumentów spirytusu. P. minister dowodzi dalej cyfrą, że obecny systemat akcyzowy szkodliwie wpłynął na liczbę gorzelni. Najwidoczniej znikanie gorzelni gospodarczych pod wpływem nowego systematu akcyzowego widać w Królestwie Polskiem. Przed wprowadzeniem nowych przepisów gorzelnictwo znajdowało się przeważnie w rękach ziemian. Zewnątrz majątków ziemskich nie można było otwierać gorzelni — a zakaz ten dotyczył zarówno osób innych stanów. Ta już okoliczność dowodziła bliskiego związku pomiędzy gorzelnictwem a gospodarstwem wiejskiem. Rosnąca przez ostatnie lat 25 akcyza, oddała gorzelnictwo w ręce spekulantów. Obecny zaś projekt p. ministra finansów ma na celu polepszyć stan gorzelnictwa gospodarczego, przez przyznanie mu pewnych ulg w wysokości akcyzy, oraz w sposobie spłacania należności skarbowych.

* **Zimna** dziś rano o 7-ej stopni 11, wczoraj w południe stopni 5.

Nagła śmierci. Wincenty Lutostański, emeryt, liczący lat 60, zmarł wczoraj nagle.

Przejechanie. Wczoraj rano na rogu ulicy Chłodnej i Żelaznej, mieszkaniec wsi Włochy, Jan Kozłowski najechał na Józefa Koczulskiego. Koczulskiego, w stanie bezprzytomnym odwieziono do domu, winnego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Zimna kąpiel. Wczoraj w pobliżu Solca, przy rąbaniu lodu na Wiśle, robotnik, Wilhelm Freund skutkiem własnej nieostrożności, wpadł w przerębel.

Prąd wody ciągnął Freunda pod lód, dzięki jednak pomocy przewoźnika Jachowskiego, skończyło się na zimnej kąpieli.

* **Z Garwolińskiego** (*List „Dziennika Dla Wszystkich."*)

W ostatnim liście donosiłem, że okolica nasza tyle bogatą jest w lasy, iż niektórzy właściciele stale z nich ciągną korzyści, jeżeli ma się rozumieć, gospodarstwo leśne jest normalnie prowadzone. Ci zaś, co się rządzili systemem leśnym rabunkowym, mogą się cieszyć tylko wspomnieniem, że kiedyś posiadali las, który im wtedy był pomocą a dziś byłby wielką podporą, przy obecnych warunkach ekonomicznych. Eksploatacya leśna w powiecie naszym, przyjętym a szkodliwym zwyczajem dostaje się handlarzom żydkom, lub większym kupcom, lecz zawsze za pośrednictwem żydków. Raz tylko zdarzyła się sprzedaż większej partyi leśnej kupcowi z Prus, przyczem właściciel odniósł ogromną korzyść, miejscowi bowiem spekulanci dawali rs. 80 tysięcy, kupiec zaś z Prus zapłacił rs. 150,000.

Fakt daje miarę wyzysku, jakiego się dopuszczają u nas miejscowi spekulanci. Ileż to razy oni, znając dobrze nasze położenie i gwałtowne potrzeby, napychają sobie pracą naszą i majątkiem swoje kieszenie!

W ostatnich czasach dwóch obywateli w naszej okolicy, przedsięwzięło praktyczną sprzedaż lasu. Pan St. Ch. w majątku własnym R., przy stacyi Wilga, i pan K. H. w majątku H. przy stacyi Pilawa, po racyonalnem wprowadzeniu gospodarstwa leśnego, sprzedają przypadające poręby lasu z pierwszej ręki. Na leśnictwach swych urządzili oni sprzedaż detaliczną, bez żadnego pośrednictwa osób trzecich, tych właśnie, co to nie siejąc i nie orząc, tak się na naszej ziemi rozgospodarowali.

Pierwotnie, panowie ci mieli wiele trudności do zwalczenia, nie będąc ludźmi fachowymi w przemyśle leśnym, jednakże przełamano rozmaite przeciwności a dziś prowadzą interes ten z wielką dla siebie korzyścią. Wiadomo, że w czasach ostatnich cena lasu niepomiernie spadła. Owóż pp. Ch. i H., prowadząc sprzedaż z własną administracyą, otrzymali na las tę cenę, jaką im ofiarowano dawniej przy najwyższej cenie, z pewną jeszcze zwyżką. Rzecz jednak osobliwsza, panowie ci uskarżają się, że do najniższych czynności w administracyi leśnej, jak gatunkowania drzewa i t. p., trzymać muszą żydów, gdyż do tego zajęcia nie mogą znaleźć ludzi fachowych z pośród chrześcian.

W naszej okolicy mamy w paru majątkach większe przestrzenie lasów, z racyonalnie prowadzonem gospodarstwem. Jednakowoż bywa i inaczej. Tak w jednym z lasów prywatnych, mającym obszaru około 600 włók, od lat paru jakoś trudno dojść z gospodarstwem do ładu. Od lat dwunastu widzę tu wciąż we wszystkich kierunkach wycinane linie, co przypomina mityczną wieżę Babel.

Co się tyczy stanu ekonomicznego, nie mogę podać żadnych zbyt pocieszających wiadomości. Rok tylko co ubiegły, pod względem klęsk nieurodzaju i upadku inwentarza, zaliczyć można do wyjątkowo niepomyślnych; pod tym względem powiat nasz nie jest wyjątkowy. Cała gubernia Siedlecka bardzo ucierpiała, co się w stosunkach ekonomicznych odczuć da niezawodnie w przyszłości. Mamy tego dowód nawet i teraz z liczby wykazu zaległości ziemskich, zalegających w opłaceniu rat Towarzystwu Kred. Ziemskiemu. Za lat innych liczono dóbr z zaległemi ratami najwyżej 30—40, w roku bieżącym cyfra ta doszła aż do 71. Z tej liczby do wywłaszczenia z własności może zakwalifikuje się połowa, lecz ta druga opłaciwszy zaległości przy pomocy *naszych najserdeczniejszych*, czy poprawi sobie interesa i czego się można spodziewać w przyszłości.

Okolica nasza, szczególniej w ostatniem dwunastoleciu, po otwarciu kolei nadwiślańskiej, podniosła się pod względem gospodarstw rolnych niezmiernie. Postęp widzimy ku dobremu nie tylko w większych lecz i mniejszych posiadłościach ziemskich. Kmiotek też nasz, oglądając różne nowe rzeczy, jak rośliny, zboża, narzędzia rolnicze, przez miedzę, na gruntach folwarcznych, to choć z natury i usposobienia konserwatysta, wobec zwracających jego uwagę dobrych rezultatów, stara się również u siebie zaprowadzić ulepszenia.

Przytoczę np. jeden fakt szybkiego postępu:

Przed laty dwunastu orano rolę u nas t. z. sochami. W powiecie zaledwie trzy majątki należały do wyjątków, gdzie orkę uskuteczniano pługami, gdy dziś odwrotnie już tylko trzy majątki posiadają sochy, a wszyscy orzą pługami. Kmiotek nasz także zrozumiał, że przez oranie pługiem lepiej się uprawia rola i że wypada to daleko ekonomiczniej, bo dawniej musiał na swem małem gospodarstwie utrzymywać do orki woły a do innych potrzeb konia, dziś zaś jeden koń wystarcza mu zupełnie.

Gleba powiatu naszego jest bardzo różnorodną. W jednej trzeciej części posiadamy ziemię pszenną, znaczną część reszty stanowią grunta zimne, sapiaste, lecz spadkowe—i pszenica daje się naj nich siać z bardzo dobrym rezultatem, szczególniej w latach suchych i ciepłych; przy sprzyjających okolicznościach udaje się też na tych gruntach żyto. W części też posiadamy grunta lżejsze, szczerkowate, pod uprawę żyta i kartofli bardzo przydatne. Łąk powiat Garwoliński nie posiada w ilości dostatecznej. Brak siana i pastwisk dobrych tutejsi ziemianie nagradzają sobie uprawą roślin pastewnych—sieją bardzo wiele koniczyny, wyki i t. p. Wogóle powiat Garwoliński pod względem gospodarstw rolnych i kultury, zaliczany jest do najpierwszych w naszej gubernii.

Przy tegorocznym nieurodzaju ceny zboża mamy stosunkowo nizkie. Żyto płacą rs. 4, pszenicę rs. 5—6, groch rs. 4 kop. 50, owiec korzec polski rs. 2, gryka rs. 3 kop. 45, kartofle rs. 1 kop. 50. Cenę za łubin spodziewamy się utrzymać w roku bieżącym wysoką, wskutek zupełnego nieurodzaju. *Ziemianin.*

* **Humań**, gubernia Kijowska. (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Rozegrał się tu straszny dramat przed kilku dniami. Bazyli Dobrowolski, strażak ogniowy, poróźniwszy się z rodziną, postanowił ją wymordować. Jakoż zabił dziewiętnastoletnią swoją żonę i współlokatorkę, ojca zaś i matkę żony poranił a następnie pobiegł do Humańki i w niej się utopił.—Sąd okręgowy ma sądzić tutaj, podczas kadencyi grudniowej ciekawą sprawę. Starosta gminy Koczubiewski za jakieś przewinienie skazał pewną włościankę na publiczne pośmiewisko; odziano ją w kożuch barani włosem na zewnątrz, na głowę włożono wiadro i w takim stroju, przy odgłosie bębna, oprowadzano po wsi. Za zastosowanie tej kary, którą praktykowano chyba przed wiekami, starosta będzie odpowiadał pod zarzutem przekroczenia władzy.

* **Witebsk.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

W naszych stronach schwytano w tych czasach liczną bandę złodziei kolejowych, którzy tym procederem sami

lub przy pomocy kobiet, trudnili się od dawna.

Na czele szajki stał niegdyś obywatel ziemski, a następnie kontroler przy kolei warszawsko - petersburskiej, Michałowski, człowiek nader sprytny i pomysłowy.

Głównymi jego pomocnikami byli: Trop i Kirkilewicz; pierwszy z nich poprzednio zegarmistrz, drugi faktor w jednym z hoteli dynaburskich.

Szajka łotrów okradała zarówno pasażerów, jak i towary, przewożone kolejami żelaznemi.

Operowali już oni bezkarnie od lat przeszło trzech.

Michałowski został nawet raz przyaresztowany i skazany na zesłanie do gubernii Archangielskiej, z drogi jednak zbiegł i powrócił ponownie do tego zajęcia.

Przyszła jednak kréska na Matyska. Oto przed paru tygodniami szajka potanowiła okraść kasę kolejową, przewożoną z Warszawy do Petersburga w małej skrzynce żelaznej, umieszczonej w wagonie bagażowym. W skrzynce tej znajdowało się przeszło 90,00 rs.

Okradzenie kasy miało być dokonane w sposób następujący: Michałowski schował się w wielkim koszu, który inny uczestnik szajki oddał w Witebsku do przewiezienia. W ten sposób Michałowski przybył do Dynaburga, a ztamtąd powieziono go w brankardzie kolei żelaznej warszawsko-petersburskiej.

Ujechawszy parę stacyj, Michałowski wylazł z koszta, zrobił otwór w ścianie wagonu i rozbiwszy skrzynkę z pieniędzmi, wyskoczył w biegu z pociągu. Ale mu się ucieczka nie udała.

Michałowski wyskakując złamał nogę i został wkrótce przytrzymany z całym łupem.

Michałowskiego niezwłocznie aresztowano i osadzono w więzieniu. Z towarzyszów M. ujęto następnie siedmiu i osadzono w więzieniu.

W kompanii tej znajduje się i jedna kobieta — niejaka Rozenbergowa, żydówka, która przy swej urodzie z łatwością zastawiała sidła dla rabunku. Przez bandę tę, jak się okazało, ograbiony był w ostatnich dniach pewien kupiec tyfliski K., któremu złoczyńcy zabrali kilkanaście tysięcy rubli.

— **Prezydent** miasta Warszawy ma zaszczyt zawiadomić pp. właścicieli obligacyj pożyczki miejskiej na urządzenie kanalizacyi, że losowanie numerów obligacyi 1, 2, i 3-ej seryi na sumę 32,400 rs. odbędzie się w sali sesyonalnej magistratu na publicznem posiedzeniu we środę 4 (16) stycznia r. b. o godzinie 11 rano.

Wejście do sali posiedzeń dozwolone jest wszystkim osobom prywatnym, które zechcą znajdować się przy losowaniu.

Generał-Lejtenant *Starynkiewicz.*

Naczelnik kancelaryi, *Wiemann.*

— **Warszawski** Komitet Wystawy Paryzkiej 1889 r. ma zaszczyt zawiadomić przemysłowców, fabrykantów i rolników, pragnących przyjąć udział w Wystawie Paryzkiej, że ostateczny termin przyjmowania deklaracyj na tę Wystawę kończy się z dniem 13 b. m., że po deklaracye i wszelkie inne bliższe informacye zgłaszać się można do biura Komitetu Wystawy codziennie, w godzinach biurowych, w gmachu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krakowskie-Przedmieście 66; nadto, że osoby zamiejscowe pragnące przyjąć udział w Wystawie, zechcą się zgłosić listownie do tegoż biura po żądane deklaracye, objaśnienia i instrukcye.

W końcu następujący Członkowie Komitetu Wystawy bywają obecni w biurze Wystawy we wskazanych niżej godzinach, a to celem decydowania ważniejszych kwestyj i objaśnienia zgłaszających się:

W poniedziałek od godz. 12-ej w połud. do godz. 1-ej po poł. W, J. Fraget.

We wtorek od godz. 11-ej przed połud. do godz. 12-ej w poł. W. W. Chudzyński.

We środę od godz. 6-ej wiecz. do godz. 8-ej wiecz. W. N. Milicer.

We czwartek od godz. 11-ej przed poł. do godz. 12-ej w poł. W. W. Chudzyński.

W piątek od godz. 8-ej wiecz. do godz. 9-ej wiecz. W. S. Surowicz.

W sobotę od godz. 6-ej wiecz. do godz. 8-ej wiecz. W. N. Milicer.

Nadto codzienie od godziny 11-ej przed poł. do godz. 10 ej przed połud. W. M. Wortman.

— **Praktyczne wykłady** pszczelnictwa, ogrodnictwa i innych gałęzi przemysłu wiejskiego, które skutkiem świąt zostały przerwane, rozpoczynają się 15 b. m. i r., to jest we wtorek o godzinie 10-ej z rana. Od tego terminu już bez przerwy codziennie będą prowadzone na Koszykach pod nr. 45 różne zajęcia od rana do wieczora, a same wykłady zaś między godzinami 10-ą z rana a 1-ą po południu w tym samym lokalu, t. j. w pałacyku na Koszykach, gdzie mieści się kancelarya Zarządu. Dotąd na stałych praktykantów i praktykantki, a chcących w jesieni zyskać świadectwa uzdolnienia, zapisali się, panny: Klaudya Zajkowska z gub. Witebskiej, Michalina Ptak z gub. Suwalskiej, Kazimira Kozłowska z gub. Kieleckiej, Zofia Szymanowska z gub. Kaliskiej i pani Dowiakowska z Warszawy.

Z mężczyzn:

Pp. Wincenty Koskowski z g. Płockiej, Stanisław Piątkowski z gub. Łomżyńskiej, Wacław Pióro z gub. Siedleckiej, Albin Niepokojczycki, Walery Orzechowski i Michał Rogalski z Warszawy.

Osoby nie zapisujące się na stałych słuchaczy, uczęszczają za zwykłemi biletami wejścia w cenie 25 kop., młodzież z zakładów naukowych uczęszczać może bezpłatnie.

Z różnych stron.

—o—

× **Odkrycie.** Na kolejach włoskich od dawna ginęły rzeczy pasażerskie i towary, a sprawcy kradzieży pozostali niewykryci. Nareszcie policyi medyolańskiej udało się dojść do źródła, zrobiono rewizyę w domach kilkunastu urzędników kolejowych: nadkonduktorów, maszynistów i t. p., znaleziono mnóstwo rzeczy skradzionych, i w skutek tego winnych niezwłocznie uwięziono. Rozpocznie się niebawem olbrzymi proces, gdyż jak się zdaje, banda złodziejska rozciągała się na wszystkie linie kolejowe włoskie i była systematycznie norganizowana!

× **Tajemnica** okrywająca pochodzenie straconego niedawno w Paryżu mordercy Prado, zdaje się być już teraz stanowczo odkryta. Jakiś lekarz brazylijski doniósł, iż jest on synem prezydenta rzeczypospolitej peruwiańskiej, który rządził w roku 1876-ym. W almanachu gotajskim istotnie znajduje się ów generał Prado. Naturalny syn jego grał podczas rewolucyi peruwiańskiej nieciekawą rolę. Z bandą młodych przestępców wyruszył z Valparaiso na pokładzie parowca, a gdy byli na pełnem morzu, napadli na załogę, zabili kapitana i zagrabili okręt. Prado wylądował z pasażerami i załogą w Haiti i odtąd żył jako korsarz, i niebawem zyskał smutny rozgłos. Następnie udał się do Madrytu, a potem do Paryża, gdzie otrzymał zasłużoną karę z ręki kata.

× **Wielkie kły słoniowe.** W „Wszechświecie" czytamy: Na jednem z zeszłorocznych posiedzeń londyńskiego towarzystwa zoologicznego, okazywano kieł słonia afrykańskiego, prawdopodobnie pochodzącego z Zanzibaru, największy może z dotąd znanych. Długość tego kła, mierzona według krzywizny, wynosi 2,86 metra, długość zaś w linii prostej, od podstawy do wierzchołka 2,51 metra, największy obwód 56,5 cm., ciężar 184 funtów ang. Przed dwoma laty w temże towarzystwie oglądano kieł słonia indyjskiego, mający 1,82 m. długości i ważący 100 funtów. W gabinecie przyrodniczym w Sztudgardzie znajduje się kieł słonia afrykańskiego mający 2,62 m. długości, w największym obwodzie 60 cm. i ważący 175 funt. (zapewne niemieckich, po pół kg.). Tam też znajduje się odlew gipsowy kła słonia indyjskiego, długości 2,08 m.—oryginał jest w Marburgu. Ponieważ funt ang. kości słoniowej ceni się obecnie 10 szylingów, wartość przeto takich olbrzymich kłów dochodzi 800 rb. Ustępują one wszakże pod względem wielkości kłom mamutów; również bowiem w Sztudgardzie jest dobrze zachowany kieł, mający 3,55 m. długości, oraz odłamki innego, który miał dochodzić długości 3,91 m., t. j. przeszło 12 1/2 stóp warszawskich.

× **Spadek rzeczypospolitej francuzkiej.** Ubiegłego czwartku francuzki minister handlu oznajmił swoim kolegom, że założona w r. 1791-ym instytucya „*Tontine Lafarge*" wskutek śmierci ostatniego akcyonaryusza zostaje zwiniętą. Na zasadzie statutów tej instytucyi, państwo dziedziczy 1,218,199 fr. w rencie i przeszło milion w gotówce. Założyciel Lafarge chciał przez swoję instytucyę zmniejszyć długi państwowe, zamieniając płacone kapitały na renty dożywotnie. Renty żyjących współuczestników wzrastały z udziałów zmarłych najpierw do 3,000 fr. a od r. 1809-go do 6,000 fr. Wszystkich uczestników było 116,000, którzy razem, wpłacili 59 milionów, podzielonych na 629,622 akcyj. Uczestnicy podzieleni byli na trzy klasy: 1) Mający lat 45 i więcej; 2) ci, którzy spłacili swoje akcye niezwłocznie i całkowicie 90 fr. i 3) ci, którzy akcye swoje spłacili w przeciągu lat dziesięciu. Z uskutecznionych wpłat nabyto 2,959,000 fr. renty wieczystej, która wszakże na mocy prawa 9-go *Vendémiare'a* roku 6-go (według rachuby rewolucyjnej) zredukowana została do jednej trzeciej t. j. do 986,333 fr. Na początku r. 1886-go żyło jeszcze 17-tu uczestników, posiadających 162 akcyj, wszyscy wszakże w przeciągu ostatnich lat zmarli, tak, że majątek stowarzyszenia przechodzi obecnie na państwo. Z liczby 116,000 akcyonaryuszów, którzy zapisali się początkowo 55,000 utraciło swoje prawa, z powodu, iż nie dawało znaku życia. Wrazie, gdyby najmłodszy akcyonaryusz był jeszcze przy życiu, miałby dzisiaj lat 96. Przeszło 20-tu uczestników doszło do lat 100, a jeden nawet do 106-iu.

× **Listy cywilne.** „Gazeta Kolońska" wystąpiła niedawno z artykułem, widocznie inspirowanym, którego celem jest przygotowanie opinii publicznej do ustanowienia listy cywilnej dla cesarza niemieckiego. (Cesarz, jako taki, listy cywilnej nie pobiera, poprzestając na dochodach korony pruskiej). Ta gazeta w artykule swoim wykazuje, że dochody cesarza, jako króla pruskiego, znacznie są mniejsze, niż monarchów wielkich mocarstw. Otóż na to bardzo trafnie odpowiada „Frankfurter Zeitung", że chcąc porównywać listy cywilne innych mocarstw z Niemcami, należy wziąć w rachubę sumy, jakie pobierają wszyscy panujący w Niemczech, a wtedy okaże się, że żaden naród nie ponosi takich kosztów na listę cywilną, jak Niemcy.

Mianowicie:

Francya przy 38.2 mil. ludn. płaci prezydentowi pensyi i na reprezentacye 1,200,000

Hiszpania przy 16,9 mil. ludn. płaci listy cywilnej . . . 2,800,000

Włochy przy 29,7 mil. ludn. płaci listy cywilnej . . . 15,250,000

Anglia przy 37 mil. ludn. płacą listy cywilnej 18,385,000

Austrya przy 41 mil. ludn. płaci listy cywilnej . . . 23,250,000

Rosya przy 87.5 mil. ludn. płaci listy cywilnej . . . 35,816,000

Niemcy przy 47.1 mil. ludn. płaci listy cywilnej . . . 42,320,000

Ciężar ten czyni na głowę ludności: we Francyi marek 0.05, Hiszpanii 0.67, Włoszech 0,50, Anglii 0,49, Austryi 0.56, Rosyi 0.61, w Niemczech 0.90. Zatem obecnie już bez listy cywilnej dla cesarza, Niemcy tak bezwględnie, jak i w stosunku procentowym, najwięcej na ten cel wydają.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. **Alfons Samczyński**, b. urzędnik drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, ostatnio emeryt, po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 52, w dniu 8-ym stycznia r. b. zakończył życie. Wyprowadzenie zwłok odbędzie się dnia 10-go stycznia, to jest dziś we czwartek, o godzinie 2-ej po południu z kaplicy przy kościele św. Jana Bożego na cmentarz Kamionkowski na Pradze.

† Ś. p. **Karol Cywiński**, b. oficer b. wojsk polskich, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 85, zakończył życie dnia 11/23 grudnia 1888 r. we wsi swojej Makotertach w gub. Wołyńskiej.

† W piątek, to jest 11-go stycznia, w kaplicy kościoła św. Józefa Oblubieńca (Pokarmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu odbędzie się żałobne nabożeństwo, o godzinie 10-ej zrana, za duszę ś. p. Eleonory z Nenckich **Falęckiej.**

† Dnia 11-go stycznia, to jest w piątek, odbędzie się w kościele św. Krzyża, o godzinie 11-ej zrana nabożeństwo za duszę ś. p. Wandy z Rutkowskich hr. **Ostroróg-Sadowskiej.**

Z prasy ruskiej.

* List p. Słuczewskiego rozpoczęty wczoraj, brzmi jak następuje:

„Wewnętrzne urządzenie zakładu szarytek jest zupełnie takie same, jak i w innych zakładach tego rodzaju. „Próbantki" czyli kobiety pragnące zostać siostrami miłosierdzia, przechodzą nowicyat pięcioletni, poczem dopiero składają śluby, wszakże nie całkiem klasztorne.

„Przez ciąg ostatnich lat piętnastu, trzy szarytki opuściły zakład. Emerytki, czyli siostry niezdolne już do służby czynnej, przestarzałe lub chore, oddzielone są od innych. Charakterystyczną, nawet bardzo charakterystyczną jest rzeczą, to, że wszystkie siostry miłosierdzia z całego Królestwa obowiązane są cztery razy do roku zbierać się w zakładzie na rekolekcye, dla utwierdzenia się w wierze, przepisach i dla wysłuchania nauk. Podczas odwiedzin, wiele sióstr tej kategoryi modliło się w kaplicy. Ciekawą jest jeszcze ta właściwość zakładu sióstr miłosierdzia, że wolno im przyjmować pokarm po za murami zakładu jedynie wówczas, gdy są nieobecne w zakładzie z powodu pielęgnowania chorych.

„Zasoby dobroczynności warszawskiej, dzięki ofiarności Polaków „dla Polaków," bardzo są znaczne. Sięgają 810,000 rubli. Niepodobna pod tym względem nie oddać sprawiedliwości Polakom, szkoda tylko, że instytucye dobroczynne mają barwdzo wyraźną barwę katolicką, świadczącą o tem, iż dobroczynność polska nie istnieje dla wszystkich.

„Z liczby zakładów naukowych, Ich Cesarskie Wysokości zwiedziły gimnazyum 1-sze — a po drodze do cytadeli

wstąpiły do arcybiskupa Leoncyusza. Urządzenie mieszkań arcybiskupów naszych, budzi wszędzie szacunek. Utwory pędzla ilustrują wszędzie historyę. Dla znających ją, jest to kronika, świadcząca, że i Warszawa — to nie „szczęśliwa Palestyna“ dla wyższych i niższych sług kościoła naszego. Luteranizm nad Dźwiną — a katolicyzm nad Wisłą, to bracia rodzeni.

„Tu właśnie historya ujawniła nie raz to zjawisko nadzwyczajne, że obydwa wzmiankowane wyznania, zażarte jedno na drugie, podawały jednak sobie ręce dla stawienia przed sądem znienawidzonego przez nie, acz nigdy nie wojującego prawosławia.

„W cytadeli Ich Cesarskie Wysokości obejrzały cerkiew, szpital, koszary i stacyę telefonów, oraz poczty gołębiej. W ostatniej Wielki Książe kazał telegrafować do Nowogieorgiewska, żeby ztamtąd przysłano gołębia z depeszą. W zastosowaniu się do tego rozkazu, skrzydlaty pocztylion przyniósł Wielkiej Księżnej depeszę na papierze welinowym długości zwykłego kuponu.“ Po szczegółowym opisie wieczornej parady wojskowej na polu Mokotowskiem, oraz stacyi filtrów i urządzeń wodociągowych. p. Słuczewskij pisze:

„Warszawski Dniewnik“ w urzędowem sprawozdaniu o pobycie Ich Cesarskich Wysokości w Warszawie, w niewielu słowach powiedział bardzo wiele.

„Tak więc—powiedział—ludzie ruscy, zamieszkali na jednym z kresów ojczystych, na wieść o odwiedzinach Brata Cesarskiego, dołożyli wszelkich starań do stosownego spotkania, pocieszenia i uspokojenia Go, żeby mógł zdać sprawę Samodzierżcy wszej ziemi naszej, jak gościnnie i z jaką uprzejmością i radością dla Gości, żyje tu rodzina ruska i jak naprawdę silną jest ożywiającem ją wysokiem uczuciem miłości dla Monarchy i ojczyzny.“ Wszystko to powiedziano o ludziach „ruskich“, o Polakach niemasz ani wzmianki. Jestto bardzo charakterystyczne i nie może też nie uchodzić za nader ważną wskazówkę, narówni z wydanemi, za pozwoleniem Monarszem, księgami p. Batiuszkowa, który mówi o istniejącej w Królestwie i kraju zachodnim wrogiej Rosyi propagandzie polsko - księżowsko-katolickiej. Gdybyśmy zamykali oczy przed istotnym stanem rzeczy, to postępowalibyśmy tak samo, jak owa ptaszyna, co myśli, że zamknięcie powiek broni ją od niebezpieczeństwa. Organ urzędowy generał - gubernatora, mówi wyłącznie o sympatyi tylko „Rosyi“. I to jest całkiem słusznie. Bo istotnie bierna obrona Polaków przeciwko nam, jest w pełnym rozkwicie i z łatwością może się przeobrazić i przeobraża w obronę czynną.“

---

* „**Nowosti**“ piszą o przyjaźni Francyi z Rosyą co następuje:

„Często otrzymujemy wieści, stwierdzające jednomyślność Francyi i Rosyi w kwestyach międzynarodowych, i zawsze takie wieści zaznaczamy z prawdziwem zadowoleniem. Świeżo znowu odebraliśmy dwie wiadomości tego rodzaju, mające bezwątpienia wielką wagę, jako wyraźne objawy całkowitej solidarności dwóch mocarstw.

„Przed kilku dniami gazety zagraniczne donosiły, że konsul francuzki w Burgasie, bardzo żywo ujął się za poddanymi czarnogórskimi, przez sędziów bulgarskich pociągniętymi do odpowiedzialności w sprawie Nabokowa. Konsul francuzki żądał, ażeby zastosowano kapitulacyę do oskarżonych, ale sędziowie bulgascy odmówili, powołując się na okoliczność, że Czarnogórze nie jest włączone do liczby państw, których poddani korzystają z przewidzianych w kapitulacyach przywilejów. Bulgarski minister sprawiedliwości uchwałę sądu uznał za słuszną. Wówczas konsul francuski poradziwszy oskarżonym, aby na zapytania sądu nie odpowiadali, wyjechał natychmiast z Burgasu.

„Czy pomimo to sąd bulgarski wyda na nich wyrok i czy go wykona? Spodziewać się należy, iż rząd bulgarski powstrzyma się od takiego, zbyt ostrego sposobu postępowania, ubliżyłoby to bowiem jednocześnie Francyi, co wzięła pod swoję obronę wspomnianych czarnogórzan i Rosyi, szczególniejszą opiekę roztaczającej nad ludem czarnogórskim. Cobykolwiek wszakże zrobili pan Stambułow i zapalony jego zwolennik, teraźniejszy minister sprawiedliwości, pan Tonczew, niepodobna szczerszego współczucia nie okazać konsulowi francuzkiemu za jego krok stanowczy. Dyplomacya francuzka broni w Bulgaryi niezmiernie energicznie praw nietylko Rosyi, lecz i państw, z tą ostatnią sprzyjaźnionych.

„Takież cechy posiada wiadomość druga, którą dzisiaj (to jest 4 b. m.) przyniósł telegraf. Dotąd Francya, jak inne mocarstwa z wyjątkiem Rosyi, miała w Cetynii sprawującego interesa. Obecnie pan Goblet wyznaczył posła do stolicy czarnogórskiej, byłego sekretarza ambasady francuzkiej w Rzymie. Jakie stanowisko zajmie sprawujący interesa francuzkie przy księciu Mikołaju, nie wiemy; byłoby pożądanem, ażeby doświadczenie, nabyte przez tego męża stanu, uwzględniono w dalszej jego działalności.

„Mniemamy, że niebawem już kwestya wschodnia przybierze nader stanowczy obrót.

„Polityka zaborcza, uprawiana przez Austryę na półwyspie Bałkańskim, oczywiście musiała spowodować milczący sojusz mocarstw, nieżyczących, by Wschód ulegał wpływowi trójprzymierza. Widzimy, że towary francuzkie wypierane są z równem powodzeniem z państw bałkańskich, jak wpływ polityczny Rosyi. Interesa polityczne Rosyi i Francyi, zgodne ogólnie w Europie, nie są wcale sprzecznemi na Wschodzie. Ztąd działanie wspólne dyplomacyi naszej i francuzkiej na Wschodzie, byłoby w zupełności odpowiednie interesom państw obu.

„Francyi nie można podejrzewać o chęci pogwałcenia naszych zadań dziejowych.

„Owszem, przed obliczem ściśle skojarzonych obu mocarstw, państwa bałkańskie zrozumieją chyba nareszcie, że losy ich zgoła nie są zawisłe jedynie od Niemiec tudzież ich sprzymierzeńców.“

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

Petersburg 9 stycz. (*T. A. Pół.*)
„Nowoje Wremia“, mówiąc o korespondencyi Moriera z hr. Bismarckiem, cytuje znane przysłowie: „obaj lepsi!“

Petersburg 9 stycz. (*T. A Pół.*)
„Nowosti“ donoszą, iż zamierzona reforma straży pogranicznej, polegać ma na utworzeniu nowych dziesięciu brygad.

Charków 8 stycz. (*Tel. A. Pół.*)
O wypadku księżnej Liwen na plancie kolei żelaznej azowskiej podają następujące szczegóły. Księżna jechała do majątku ojca, mieszkającego w pobliżu stacyi Krasnopawłówka, tak, że sanie musiały przejeżdżać przez plant kolejowy. Jakkolwiek nadchodzący pociąg dawał sygnały, woźnica chciał szybko jechać przez otwarty przejazd, lecz sanie zaczepiły się o szyny i pociąg całym pędem uderzył o nie. Księżna wypadła z sanek zemdlona, lecz tak szczęśliwie, iż koła pociągu jej nie dotknęły. Siedm wagonów przeszło nad księżną, poczem pociąg się zatrzymał. Księżnę wyniesiono w omdleniu i złożono w domku dróżnika, gdzie wkrótce przyszła do siebie. Tuż obok przejazdu leżała dróżniczka, która odurzona czadem w domku, nie zdążyła zamknąć szlabanu.

Kair 9 stycznia. (*Tel. Ag. Półn.*)
Pod Suakimem stoczoną została nowa potyczka, w której wojska egipskie poniosły dotkliwe straty.

Sofia 9 stycznia. (*Tel. Ag. Półn.*)
Pomiędzy zasiadającym tu synodem prawosławnym i rządem bulgarskim wynikło nieporozumienie. Minister wyznań Strański zażądał, aby prezydujący w synodzie biskup Simeon złożył wizytę księciu Koburskiemu, a gdy biskup odmówił, oświadczywszy, że książe jest uznanym wrogiem prawosławia, wtedy rządcy bulgarscy rozkazali rozejść się synodowi. Synod nie usłuchał rozporządzenia. Oczekują dalszych następstw.

Paryż 9 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*).
Wczoraj otwartą została sesya Izb. Izba deputowanych wybrała ponownie prezydentem Mélin'a. W senacie prezydujący z prawa starszeństwa, monarchista Debondy, zrobił wśród grzmiących oklasków prawicy aluzyę do „dawnych, starych czasów monarchii lipcowej.“

Paryż 9 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*).
Główny organ Orleanistów „Soleil,“ oświadcza, iż monarchiści w dniu 27 b. m. będą głosowali w Paryżu na Boulangera.

Madryt 9 stycznia. (*T. Ag. Pół.*)
Na tylnych schodach pałacu królewskiego eksplodowała petarda, przyczem kilka okien zostało podruzgotanych. Sprawcy dotąd nie ujęto.

Konstantynopol 9 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*). Wysoka Porta odebrała towarzystwu angielsko-austryackiemu zarząd kolei Hajdar - basza - Ismid.

Mitawa, 9 stycznia. (*T. Ag. Pół.*)
Izba sądowa kurlandzka, skazała sędziego okręgowego z Goldingen, barona Firecksa, na areszt jednomiesięczny za ubliżenie trzem zwierzchnikom gmin, którzy nie chcieli przyjąć dokumentów sporządzonych w języku niemieckim.

Rewel, 9 stycznia. (*T. Ag. Pół.*)
Były prezydent miasta Greifenhagen, który z powodu niewypełnienia przepisu o używaniu języka ruskiego na mocy Najwyższego rozkazu, został usunięty od obowiązków, a następnie był uniewinniony przez sąd krajowy, został obecnie przez senat skazany na usunięcie od obowiązków.

Wiedeń, 9 stycznia. (*T. Ag. Pół.*)
Z Cetynii potwierdzają, że książe czarnogórski udaje się w tych dniach do Petersburga.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 9 b. m. pszenicę płacono:

Za wyborową 6.10—6.35
— białą .—— .—
— pstrą .—— .—
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 4.00—4.10
— średnie .—— .—
— wadliwe .—— .—
Za jęczmień 3.60 – 4.20
Za owies 2.20 – 2.50
Za grykę .—— .—.

Na stacyi **Praga** dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 9 stycznia 1888 r.

Pszenica wyborowa 98 —100 średnia 95 — 98, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 65—67, średnie ——— ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 79—85, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 71—74, średni 66—70 ordynaryjny 58—65.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—83 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 110—117 średnia 104—106 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

B. Werner & Co.

Targi zbożowe.

Odesa, 8-go stycznia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierska biała	od	95	do	110
ozima żółta	„	88	„	110
ozima czerwona	„	87	„	110
ozima bessarabska	„	82	„	110
girka	„	82	„	108
Żyto	„	55	„	59
Owies	„	50	„	60
Jęczmień	„	52	„	57

Wrocław 8-go stycznia. Pszenica biała 168—185 m., żółta 168—184 m.

Żyto loco 144—155 m., na dostawę: styczeń 154.00; kwiecień-maj 157.50 mrk.

Jęczmień: 119—158 m.
Owies 129—135 m.
Groch 125—155 m.
Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: styczeń 61.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na styczeń 50.50 m. i 31.00 m. za 100 litrów 100%.

Berlin 8-go stycznia. Pszenica (żółta) niżej kwiecień-maj 200.25 m.

Żyto: kwiecień-maj 155.50 m., maj-czerwiec 156.25 m.

Owies: kwiecień-maj 138.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 58.50 m., na maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 7 stycznia. Pszenica: płacono na wiosnę fl. 8 c. 13.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 25 za 100 kg.

Londyn, 7-go stycznia. Pszenica i jęczmień mocno, mąka spokojnie, kukurydza słabiej, owies o 1/4 do 1/2 sz. drożej, groch o 1/2 sz. taniej, niż w tygodniu ubiegłym.

Nowy-York, 7-go stycznia. Pszenica, czerwona ozima loco $102\frac{1}{4}$ c., styczeń $100\frac{3}{8}$ c., maj $105\frac{7}{8}$ c.

Kukarydza $45\frac{3}{4}$ c., mąka 3 d. 50 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 7 stycznia.

Hurt. skł. wiadr.	826^{3}—829^{6}	269—270
Pojed. szynk. w.	838^{7}—841^{8}	273—274

2% z dod.

78% z akcyzą po $9\frac{1}{4}$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — $307\frac{1}{3}$.

Hamburg, 5 stycznia. Spirytus spokojn. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na styczeń-luty $20\frac{1}{4}$ m., luty-marzec $20\frac{1}{2}$ m., kwiec.-maj $21\frac{1}{2}$ m., maj-czerwiec $21\frac{3}{4}$ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 9 b. m. 1888 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. ($157\frac{1}{2}$).	47,25	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł. . . .	9,57	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł. . . .	9,53	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr. . . .	38,10	—,—
Wiedeń z d t. 3 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. ($132\frac{2}{3}$)	79,60	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	85,65	—,—
„ „ „ „ małe	85,40	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	98,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ z 1886 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	82.15	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	95,75	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	94,75	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	97,50	—,—
„ „ „ seryi 2	94,—	—,—
„ „ „ seryi 3	93,—	—,—
„ „ „ seryi 4	92,90	—,—
„ „ „ seryi 5	92,75	—,—
Obligi m. Warszawy duże . .	—,—	—,—
„ „ „ małe. . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza. . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka. . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych . .	22,4
„ Zastaw. m. Warszawy. .	129,3
„ „ m. Łodzi . . .	89.7
„ Likwidacyjnych. . .	40.1
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	282,2
„ „ 2-ej emisyi .	153,1

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	$47\frac{1}{2}$
Austryackie banknoty . .	—	$79\frac{3}{4}$
Franki	—	$38\frac{1}{4}$
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne	—	$158\frac{1}{2}$

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Brześcia Centr.	Komorowski
Z Kizlara	Szirakowski
Z Petersburga	Wolff
Z Łęczycy	Tomałowa
Z Fedosiejewskiej	Chorąży Sołomatin
Z Witebska	Generałowa Sadowska
Z Złoczewa	Cetys
Z Poti	Vanverts
Z Tyflisu	Aron Juda
Z Petersburga	Długa 13
Z Aleksandrowa Pogr.	Dr. Lewestam

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 10 stycznia.

Teatr Wielki.

Dziś: „Cyrulik sewilski" (występ panny Elly Russel).

Jutro: „Lena."

Sobota: „Romeo i Julja" (występ panny Elly Russel).

Niedziela: „Flick-Flock."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Nasi najserdeczniejsi."

Jutro: „Myszka."

Sobota: „Guzik" i „Słomiany człowiek."

Niedziela: „Mąż z grzeczności."—O północy zaś podczas drugiej maskarady: „Wujaszek Alfonsa."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Grube ryby" i „Aby handel szedł" (wznowienie).

Jutro: „Baron cygański" (występ panny Czosnowskiej).

Sobota: „Grube ryby" i „Aby handel szedł."

Niedziela: „Baron cygański."

Początek przedstawień o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Sale redutowe.

W niedzielę dnia 13-go b. m.: druga maskarada.

OGŁOSZENIA.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13 listopada 1888 r.

	Odchodzą i przych. godziny i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska.		
Pospieszny 3 klasy . . .	6 — r.	10 20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10 45 r.	6 45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5 20 p.p.	11 05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9 20 w.	6 10 w.
Warszawsko-Bydgoska.		
Kuryerski 2 klasy . . .	3 14 p.p.	2 20 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7 05 r.	9 40 w.
Os.-miej. 4 kl. do Kutna	6 30 w.	8 35 r.
Warszawsko-Terespolska.		
Towarowo-oseb. 3 kl. . .	9 30 r.	8 28 w.
Pocztowy 3 klasy . .	3 45 p.p.	1 49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10 — w.	8 13 r.
Warszawsko-Petersburska.		
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10 13 r.	7 03 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11 23 w.	6 08 r.
Nadwiślańska do Kowla.		
Osobowy	8 — w.	8 05 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską)	6 45 r.	11 05 w.
Pocztowy	3 30 p.p.	2 15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.		
Pocztowy	6 — w.	11 18 r.
Osobowy	9 — r.	8 22 w.
Obwodowa z Dr. Wied.		
Osobowy	2 50 p.p.	2 27 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.		
Osobowy	2 14 p.p.	3 30 p.p.

Warszawskie Akc. Towarzystwo Pożyczkowe

LOMBARD AKCYJNY

Kantor Główny Plac Warecki Nr. 2.
Filja 1, Leszno Nr. 2, róg Przejazd

procent od pożyczek na kosztowności miesięcznie

od sum do 100 rs. po 1³/₄
nad 100 rs do 500 rs. po 1¹/₂
98 **od wyższych nad 500 rs. po 1¹/₄**



Maszyny do szycia Singera

bez czółenek szpulkowe cicho i lekko szyjące

Maszyny Singera

z czółenkami bez nawlekania
sprzedaje takowe najtaniej.
Reperacya pospieszna i dokładna

w Składzie Ludwiki Bednawskiej

65 w Warszawie, Świętojańska Nr. 2.

WĘDROWIEC

Czasopismo Ilustrowane Tygodniowe.

Nadzwyczaj przychylne przyjęcie, jakiego ze strony czytającej publiczności doznał „Wędrowiec" zreformowany w ostatnim roku, zachęca nową redakcyę do podjęcia dalszych usiłowań, aby uczynić to pismo ulubionym towarzyszem i serdecznym druhem każdej polskiej rodziny.

Kierunek popularno-naukowy

mający na celu podawanie w przystępnej formie wiadomości o najnowszych zdobyczach wiedzy i cywilizacyi w formie możliwie zajmującej i przystępnej, z objaśnieniem stosownemi ilustracyami.

Równocześnie staraniem redakcyi będzie, poznajamianie czytelników z najnowszemi odkryciami geograficznemi, pomieszczane więc stale będą:

Opisy podróży i przygód

najsławniejszych nowoczesnych uczonych badaczy.

Obok zaś rzeczy zagranicznych, zamieszczane będą kolejno opisy wycieczek po ojczystym kraju, obejmujące praktyczne wskazówki co do sposobów odbywania podróży środków komunikacyi i warunków życia, które zebrane razem stanowić będą pierwszy polski ilustrowany

Przewodnik dla turystów

pragnących odbywać wycieczki do piękniejszych miejscowości kraju i zagranicy, Aby przytem pismo uczynić jak najbardziej zajmującem, obejmować będzie „Wędrowiec" również

Bogaty dział powieściowy.

Pragnąc uczynić „Wędrowca" nietylko dobrem lecz i bezwarunkowo **najtańszem** pismem ilustrowanem polskiem, ofiarujemy wszystkim prenumeratorom na 1889 r., następujące dzieła, jako

Bezpłatne Premia:

1. **Wybór dzieł Goszczyńskiego Seweryna.** (2 tomy), w pięknem nowem wydaniu, lub
Wybór dzieł Zygmunta Krasińskiego, (3 tomy), również w nowem wydaniu.
2. **Ben-Hur,** rozgłośną powieść L. Wallace'a, osnutą na tle życia Chrystusa.
3. **Ilustrowany przewodnik po Paryżu,** z uwzględnieniem zbliżającej się wystawy wszechświatowej.

Cena prenumeracyjna „Wędrowca" wraz z temi wszystkiemi premiami wynosi:

w Warszawie rocznie rs. 7., na Prowincyi rocznie rs. 8.

Redakcya i Administracya „Wędrowca" Warszawa, Chmielna Nr. 30.

Nadto prenumeratorzy „Wędrowca" mają prawo otrzymać

Wielkie Album fotograficzne

historyczne, mitologiczne, etnograficzne lub rodzajowe, 2462
składające się z 6-ciu kartonów formatu „Wędrowca", stanowiących reprodukcye obrazów najsłynniejszych mistrzów. Albumy te w ozdobnej okładce, nadające się również do oprawienia w ramy, stanowić mogące wytworną ozdobę każdego salonu, a kosztujące w handlu po rs. 12., oddajemy całorocznym prenumeratorom za dopłatą tylko po rs. 3.

122 ark. druku. Rok 1-szy wydawnictwa. 122 ark. druku.

Wyszedł z druku pierwszy i dokładny i wyczerpujący

Przewodnik Przemysłowo-Handlowy

Cesarstwa Rosyjskiego, Królestwa Polskiego i Warszawy

pod tytułem

„INFORMATOR"

Zawierający:

Adresy Przemysłowców, Fabrykantów, Kupców i Rzemieślników w Warszawie, całem Królestwie Polskiem i 50-ciu głównych miastach Rossyi.

Pierwszą dokładną taryfę domów w Warszawie. 10,800 adresów Obywateli Ziemskich w Królestwie Polskiem.

Dział urzędowy, informacyjny i kalendarzowy.

Tytuły w 4-ch językach.

Skład Główny w Kantorze Administracyi Kiosków, Plac Teatralny Nr. 11.

Cena za egzemplarz w ozdobnej oprawie Rs. 4 kop. 50, z przesyłką pocztową Rs. 5. 24

Wyszło z druku dzieło p. t.

BADANIA Z HISTORYOZOFII

CZĘŚĆ I.

PRAWO RZĄDZĄCE DZIEJAMI LUDZKOŚCI

przez

Tadeusza Chrzanowskiego.

z dwoma tablicami rysunkowemi podklejonemi na płótnie

Cena egzemplarza rs. 3.

Nabyć można w znaczniejszych księgarniach. Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa.

WYSZEDŁ Z DRUKU

PARFUMERIE-ORIZA L. LEGRAND

207, Rue Saint-Honoré, PARIS

SPIS PERFUM

Violette du Czar.
Jasmin d'Espagne.
Héliotrope blanc.
Lilas de Mai.
Foin coupé.
Oriza-Lys
Jockey-Club Bouquet.
Opoponax M.
Caroline M.
Mignardise M.
Impératrice M.
Oriza-Derby M.

Perfumy ORIZA w stanie stałym

Interesujący wynalazek paryzki.

12 wysmienitych zapachów

W kształcie ołówków lub pastylek.

Dostatecznem jest lekko potrzeć jakikolwiek przedmiot aby natychmiast przejął się wonią.

Ostrzegać się należy podrobień.

Perfumy te sprzedają się w składach perfum i u fryzyerów.

Katalog Bijou na żądanie przesyła się darmo.



DYSTYLARNIA PAROWA

PATSCHKEGO I TROSZLA

w WARSZAWIE (PRAGA)

POLECA

WIÓŚLARĘ.

1897

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Potrzebna włoszka do udzielania włoskiego. Chmielna 47, stróż wskaże. 74

Czeladnik stolarski z dowodami zaraz potrzebny na stałe. Świętojerska 28. 69

Do Składu Nasion, potrzebna jest osoba do sprzedaży, znająca się na gospodarstwie i ogrodnictwie. Offerty uprasza się przesyłać do Biura Ogłoszeń, Senatorska 26, pod lit. Cm. 209-99

Kupno i Sprzedaż.

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr. Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować" w Głównym Składzie Giełżyńskiego. Marszałkowska 137. 29

Nanośniki, Okulary, oraz wszelkie wyroby optyczne o 25% taniej dostać można w magazynie Optyczno-Chirurgicznym Jujlana Dreher, Szpitalna Nr. 6. Wszelkie reperacye przyjmuję. 32

Crême-Divine udelikatniająca płeć. Najnowszy produkt Laboratoryum Hygieniczno-Kosmetycznego K. Rajmunda. Nowy-Swiat 15, wejście od Jerozolimskiej. 38

Jest sklep wiktuałów do sprzedania, róg Wroniej i Ogrodowej Nr. 68. 53

Fortepian krótki mocno zbudowany w dobrym stanie za rs. 60. Wązki Dunaj Nr. 18, m. 12. 79

Sklep spożywczy z dystrybucyą do sprzedania przy ulicy Próżnej Nr. 8. 75

Doniesienia rozmaite.

Ogłoszenie. W dniu 14 grudnia 1888 roku z mieszkania, skradzione zostały dwa kwity depozytowe Dyrekcyi Głównej Tow. Kredytowego Ziemskiego na summę rs. 200, z dnia 25 maja (6 czerwca) 1888 r. Numerami $\frac{10807}{9861}$ i $\frac{10808}{9860}$ opatrzone. — A także skradziono kwit depozytowy Banku Handlowego Warszawskiego z 8 czerwca 1888 r. za Nr. $\frac{4275}{1978}$ na ogólną summę rs. 5400 na imię Aleksandra Popławskiego wydane. Ostrzega się zatem, że ktoby te kwity posiadał, winien się zgłosić do Dyrekcyi Głównej Tow. Kredyt. Ziemskiego i Banku Warsz. i złożyć objaśnienie, w jaki sposób wszedł w ich posiadanie. 91

Jest do wydzierżawienia piekarnia wraz z mieszkaniem od 1 (13) stycznia za niską cenę w Jabłonnie przy oberży. Wiadomość tamże w restauracyi. 96

Fabryka kwiatów sztucznych Maryi Fitkal. Freta 32, w domu własnym. 30

Zakład hydrauliczny Ignacego Wendorffa i S-ki w Warszawie przy ulicy Złotej pod nr. 55-ym, urządza wodociągi, zlewy, waterklozety, pisuary, rury gazowe, wanny różnych systemów, umywalnie i wszelkie roboty w zakres hydrauliki wchodzące z zastosowaniem się do obecnych wymagań techniki, po cenach możliwie niskich. Gwarancya dwuletnia. 090

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 29 Декабря 1888 года.